

SŁOWO ŻOŁNIERZA

№ 5

Gazeta codzienna Wydziału Politycznego Frontu Ukraińskiego

24 września 1939 roku

KOMU IDZIEMY Z POMOCĄ

Rząd Radziecki wydał rozporządzenie Dowództwu Naczelnemu Armii Czerwonej oddać rozkaz wojskom przejść granicę Polski i wziąć pod swą obronę życie i mienie ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

Operacyjne relacje Sztabu Generalnego Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, opublikowane wczoraj i dziś, pokazują, że wojska radzieckie pomyślnie wykonują postawione przed nimi przez rząd ZSRR zadanie. W miastach, miasteczkach i wsiach Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej, które zajmuje Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona, ludność wita nasze oddziały z wielką radością i triumfem.

Towarzysz W. M. Mołotow w swym przemówieniu przez radio z dnia 17 września wytłumaczył, dlaczego rząd Radziecki ogłosił umowy, zawarte między ZSRR a Polską, za nieczynne i poszedł z pomocą przyrodniemu ukraińcom i białorusinom, zamieszkującym w Polsce.

Uptęły zaledwie jakiejkolwiek dwa tygodnie wojny polsko-niemieckiej, a Polska straciła już wszystkie swe ogniska przemysłowe, straciła większą część wielkich miast i centrów kulturalnych. Polskie koła rządzące zbankrutowały, nikt nie wie o miejscu przebywania rządu polskiego. Ludność Polski rzucona została przez jej niepomyślnych, bezradnych kierowników na pastwę losu. Prasa światowa pełna jest wiadomości o tem, że prezydent Polski Mościcki, ministrowie i generałowie przenieśli się do Rumunii. Armia polska straciła jednolite dowództwo, rozpadła się na poszczególne zdemoralizowane oddziały. W zawiadomieniu korespondenta amerykańskiej gazety „Nju-Jork herald tribun” tak scharakteryzowany jest stan armii polskiej: „Armia polska jest całkowicie zdemoralizowana. Żołnierze tułają się po kraju bez pożywienia”.

Państwo polskie i rząd polski faktycznie przestały istnieć.

Rozkład państwa polskiego wytworzył w Polsce sytuację, wymagającą ze strony rządu radzieckiego szczególnej troskliwości względem bezpieczeństwa swego państwa. Ponieważ Polska stała się wygodnym polem dla wszelkich przypadkowości i niespodzianek, mogących stworzyć niebezpieczeństwo dla ZSRR.

Jednocześnie „rząd Radziecki uważa za swój święty obowiązek podać dłoń pomocy swym braciom-ukraińcom i braciom-białorusinom, zaludniającym Polskę”.

Rząd Radziecki jednocześnie oświadczył, że zamierza on przedsięwziąć wszystkie zarządzenia ku temu, aby wyzwolić naród polski z nieszczęsnej wojny, do której został wtrącony przez jego niemądrych kierowników, i dać mu możliwość rozpocząć pokojowe życie.

W ciągu dwudziestu lat cały świat był świadkiem tego, jak polskie klasy rządzące wtrącały narody do cierpień, nędzy i, wreszcie, do nieszczęsnej wojny. Obecnie cały świat widzi, do czego doprowadziło gospodarowanie magnatów polskich. Sztucznie stworzone przed dwudziestu laty państwo wielonarodowe

Polski cierpi krach, ponieważ uciemiężone mniejszości narodowe i uciemiężone masy pracujące Polski ostro uświadamiają sobie, że nie mają żadnych przyczyn walczyć o tę Polskę, która była dla nich nie matką, lecz złą macochą.

W co przekształcili panowie polscy, magnaci polscy Polskę? W swoim czasie wice-premier Kwiatkowski publicznie dzielił Polskę na dwa terytoria gospodarcze: terytorium „A” i terytorium „B”. Terytorium „B” — to, przeważnie, Ukraina Zachodnia i Białoruś Zachodnia. Cały przemysł węglowy, metalurgiczny, 80 procentów włókienniczej, cukrowniczej, cementowej, elektrotechnicznej i innych dziedzin przemysłu znajdują się w Polsce „A”. Znajduje się tu, według kompetentnego oświadczenia pana Kwiatkowskiego, przeszło 80 procentów gazowni i wodociągów. Zbudowana została tu rozgałęziona sieć kolejowa, są tu tramwaje w miastach, przeszło 80 procentów drukarni, instytucji kulturalnych i sanitarnych, Polska „A” spożywa 93 procenty całej energii elektrycznej, 80 procentów użyźnień sztucznych i maszyn rolniczych, przeszło 80 procentów żelaza i przeszło 95 procentów kawy i herbaty.

Biegunowo różny obraz stanowi Polska „B”. t. j. Ukraina Zachodnia i Białoruś Zachodnia. Jest to w literalnym znaczeniu słowa — **wewnętrzna kolonia polskiego kapitału finansowego, imperjalizmu polskiego**. Polska „A” sprzedaje według podwyższonych cen towary swych fabryk Polsce „B” i za bezcen skupuje w tej kolonii wewnętrznej surowiec i produkty rolnicze.

Przemysł Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej został w znacznym stopniu zlikwidowany po okupacji przez polaków. I oto, mimo tego, że Białoruś Zachodnia wytwarza prawie czwartą część kartofli w Polsce, rząd polski prawie całkowicie zlikwidował w Białorusi przemysł, przetwarzający kartofle, — gorzelnie, zakłady patoki, krochmalu. Fabryki obróbki lnu Białorusi zostały również zlikwidowane. Białoruś Zachodnią — najważniejszą dziedzinę uprawy lnu — zawrócono do wydręczającej siły kądzieli. Zlikwidowana została wytwórność garbarska Wileńszczyzny, z której niegdyś słynęła ona. W przemyśle włókienniczym Białystoku, największego regionu włókienniczego, ma miejsce analogiczny obraz. W roku 1929 liczebność robotników w przemyśle włókienniczym Białystoku stanowiła 47 proc. poziomu przedwojennego, w 1930 r. — 40 procentów, w 1931 r. — 37 procentów, dalej zaś poszło jeszcze gorzej! W drapieżczy sposób trzebi się lasy Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Prawie całkowicie zlikwidowany został przemysł meblowy Białorusi Zachodniej. W swoim czasie Polska udzieliła monopolji zapałkowej znanemu wyzyskiwaczowi, następnie zbankrutowanemu „królowi zapałkowemu” Krejgerowi. Krejger zamknął wszystkie fabryki prócz jednej, wyrzuciwszy na ulicę i skazując na głód tysiące robotników i robotnic.

Czem jest gospodarka wiejska Polski, gospodarka Ukrainy Zachod-

niej i Białorusi Zachodniej w szczególności? Jakie jest tam położenie chłopstwa? Co otrzymali od Polski chłopci Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej? Rząd polski zrabował ich na rzecz obszarników polskich. W Polsce zachowały się liczne przeżytki feudalne, — szachownica, system odróbkowy i inne formy wyzysku feudalnego.

16.000 obszarników polskich zagarnęło 45 procentów całej ziemi; 2 tysiące największych obszarników (tysiąc i więcej ha) ześrodkowało w swych rękach jedną piątą wszystkich gruntów Polski. Majątki obszarnicze zajmują dwukrotnie większy obszar, niż gospodarstwa chłopskie o wielkości do 5 ha *). Rząd polski dokonał grabieżczej „komasacji”. Dokonał on **chuturyzacji** w Białorusi Zachodniej i na Ukrainie Zachodniej, przyczem w większości wypadków najlepsze grunty na tych chutorach otrzymali koloniści polscy — „osadnicy”, byli wojskowi, biedotę zaś odsunięto na piaszki i błota. Chłopi Polski znają bezgraniczną władzę takich magnatów, jak Karol Radziwiłł, posiadający w jednym tylko majątku „Dawidtrudok” na Polesiu 170 tysięcy morgenów ziemi, przeszło 100 tysięcy morgenów posiadają hrabiowie Mawriki Zamojski i Sapiega, więcej, niż po 50 tysięcy, — hrabiowie Skórzewscy, księżowie Chartoryjscy, Lubomirscy, Potoccy, Janusz Radziwiłł i wielu innych, szeroko znanych wieśniakom, jako drapieżni wyzyskiwacze.

Według spisu roku 1927 gospodarstw, nie posiadających koni, było w Polsce 44 procenty, nie posiadających krów — 14 procentów. Gospodarstwa proletariackie i biedackie stanowiły razem 76,2 procenta (8,8 plus 67,4). W ciągu ostatniego dziesięciolecia chłopstwo jeszcze bardziej zubożało.

We wrześniu roku 1933 Instytut Ekonomiki Socjalnej w Warszawie po wielkich powstaniach chłopskich w Galicji Centralnej, które zaniepokoiły całą burżuazję polską, przeprowadził ankietę wśród chłopów. Bardzo nieznaczna część odpowiedzi na tę ankietę, naturalnie, starannie przefiltrowana, została nadrukowana. Okropny obraz! Słynny pisarz polski Jan Wiktor, przerażony się tego położenia bez wyjścia chłopów, pisał: „Aby dać charakterystykę położenia narodu, należałoby pisać nie piórem, lecz kuliakiem, nie skargą, lecz przekleństwem, nie krwią, lecz żelazem” (**).

Co zaś piszą sami chłopcy? Z powiatu Medzińskiego: „Obecnie w majątkach obszarnicy uciemiężają robotnika w jaknajniebieńszy sposób, bez wszelkiego skrupowania... Z istniejącymi prawami, prawdami i umowami obszarnicy się wcale nie liczą, robotnika zmuszają pracować według dawnych praw carskich”. (Str. 209—210).

*) Wszystkie dane cyfrowe wzięte zostały ze zbioru „Kwestja agrarna a rudi chłopski”, książka podręczna t. II, wyd. Międzynarodowego Instytutu Agrarnego, 1936 r.

**) Chłopi polscy o swym życiu. Wyd. Międzynarodowego Instytutu Agrarnego, Moskwa, 1936 r. Listy chłopów, wydane przez Instytut Ekonomiki Socjalnej w Warszawie.

Narody wielkiego Związku Radzieckiego z głęboką radością witają naszą bohaterką Robotniczo-Chłopską Armję Czerwoną, która wzięła pod swą obronę życie i mienie ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

Z powiatu Łasskiego: „Wiesz obecnie nie widzi przed sobą żadnej przyszłości. Olbrzymia bez nadziei panuje obecnie na wsi. Ludzie bezmyślnie tułają się; wszędzie nędza, spustoszenie i rozpacz... Wsie przypominają raczej cmentarz, niż ośrodek życia ludzkiego”. (Str. 81).

„Rozpacz ogarnia człowieka! — pisze chłop z powiatu Buczańskiego. — Jest to grzech, wołający o pomstę do nieba. Chleba jest pod dostatkiem, my zaś, chłopcy, — półgłodni, a są i całkiem głodni. Odzieży, obuwia i opatu w Polsce jest wiele, lecz nam jest zimno i gryzie nas nędza... Jak ciężko jest żyć, — piórem nie opisać”. (Str. 96).

„Czy wiedzą w Warszawie o tem, — pyta ten chłop, — że paczkę tytoniu dzieli się nożem na cztery części, aby można było łatwiej kupić, że zapałki kupuje się na sztuki... Że sól kupuje się na gramy, naftę zaś kupuje się po ćwierci, po jednej ósmej litra, i że kilka izb korzysta z jednej zapalniczki”. (Str. 102).

Bezrolny chłop powiatu Łódzkiego pisze: „**To nie życie, lecz więzienie, śmierć jest lepszą od takiego życia**”.

Możnaby przytoczyć dziesiątki takich oświadczeń chłopów nawet z tej serii starannie zebranych listów. Nie dziw, że niektórzy chłopcy dochodzą do wniosków, że „tak daleko trwać nie może”, że „z czasem powinien nastąpić sprawiedliwy ustrój społeczny, wówczas zostanie zniszczony wszelki wyzysk”. Nadziejami na ustalenie tego sprawiedliwego ustroju, który zniszczy wyzysk, żyją w Polsce miliony ludzi. Lecz czyż nie wiedzą oni obecnie, że ustrój ten nie spadnie im z nieba, że żadna matka boska częstochowska nie da im tego szczęścia?

W roku 1927 delegat parlamentu angielskiego lejborysta Beket, który zwiedził Ukrainę Zachodnią, pisał: „Zwiedziliśmy Włodzimierz (Wołyński) na Ukrainie Zachodniej. Znam In. dje, i wyście, naturalnie, słyszeli o straszliwej nędzy wsi indyjskich. Lecz nigdy nie zdarzało mi się widzieć takiej uciemięźliwej i rozpaczliwej nędzy... Teraz staje nam się zrozumiałem, dlaczego Polska utrzymuje tak liczną armję: *)

Położenie chłopów Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej od tych czasów znacznie się pogorszyło. Od roku 1927 spożycie cukru we wsiach Wołyniu i Polesia zmniejszyło się w ciągu 10 lat o 93 procenty, soli — o 72 procenty, węgla — o 50 procentów. Dla wielu nawet zapałka stała się niedostępną, powrócono do krzesiwa, krzemienia. Od lampy naftowej — do łuczywa, od żelaznego pługa — do łuczywa drzewianego pługa.

Tak żył w ciągu lat ten zrabowany, bezprawny, poniżony chłop Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej. Zza rubieży donoszą się do niego radosne pieśni wolnej kolektywnej pracy. Widzi on, jak tam, na najlepszych gruntach, na bezgranicznych przestworach, odbywa się

*) Bernar Lekasz, „Polska bez maski”. Leningrad, 1928., str. 126.

Dokończenie na str. 2

355.244.1(47)438.32/44)

KOMU IDZIEMY Z POMOCĄ

(DOKOŃCZENIE)

radosna praca, pracują stalowe maszyny, traktory, kombajny. Wie on, że tam nazawsze zniszczona została władza Radziwiłłów, Sapiearów, Czartoryjskich, Lubomirskich i doń podobnych. I myśli on: czyż muszę walczyć o to, aby zachować nad sobą władzę panów, stawiających mnie w położenie bezprawnego parjasu? I z nadzieją, z błaganem skierowuje swe spojrzenia na wschód, ku swym braciom ukraińcom i białorusinom ZSRR.

* * *

Niejednokrotnie stawał w ciągu tych lat do walki przeciw nieznośnemu położeniu chłop Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Wszelkie usiłowania chłopów obronić swe prawa były tłumione w jaknajokrutniejszy sposób. „Rzecz Pospolita” w numerze z dnia 2 października roku 1925 pisała: „Na naszych kresach wytworzyła się fatalna sytuacja: jeśli w ciągu kilku lat nie zajdzie zmiany, będzie jedno powszechne powstanie zbrojne. Jeśli nie zatopimy go we krwi, oderwie ono u nas kilka prowincji... Odpowiedź na powstanie jedyna—szybienica,—i nic więcej. Koniecznym jest całą tamtejszą ludność od góry i do dołu poddać takiemu terrorowi, aby krew zastężyła u niej w żyłach” (*).

Wybitny „działacz” polski i wróg ZSRR Władysław Studnicki pisał: „O żadnym narodzie białoruskim nie może być nawet mowy, ponieważ białorusini nie posiadają żadnych własnych tradycji. O kulturze białoruskiej niemożliwym jest mówić wobec tego, iż białorusini nie posiadają jedności kulturalnej” (**).

* * *

Cała historia ostatniego dwudziestolecia pokazała, że rząd polski prowadzi względem narodów ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego politykę przymusowej polonizacji, natrącając się nad kulturą narodową tych narodów, przymusowej likwidacji instytucji kulturalnych tych narodów. Sprawa oświaty oddana została w arendę obskurantom. Bardzo wymowny jest fakt, który przytaczała w swoim czasie gazeta „Tydzień Robotniczy” (numer z dnia 23 czerwca, 1935 r.): dyrektor wydziału oświaty i kultury samorządu miejskiego Warszawy pan Bilik publicznie oświadczył na walnym zebraniu nauczycieli, że „dziesięciu wykształconych obywateli sprawia państwu znacznie więcej kłopotu, niż cały tysiąc niepiśmiennych”. Taki oto feldfel, posadzony „w Woltery”, powinien nasadzać i nasadza kulturę! Polityka zaś rządu skierowana jest na to, aby zniszczyć szkołę narodową. Gdy delegaci białoruskiej organizacji szkolnej uskarżali się na zamknięcie prawie wszystkich szkół białoruskich, minister Skulski odpowiedział im: „Zapewniam was, że po upływie 10 lat w Polsce nawet ze świecą nie znajdziecie ani jednego białorusina”.

Delegat Wielkanowicz w swym przemówieniu parlamentarnym, opublikowanym w gazecie „Diło” z dnia 12 lutego roku 1935, przytoczył następujące dane: w chwili stworzenia państwa polskiego na terytorjum Ukrainy Zachodniej było 3.600 szkół ukraińskich. W 1934—35 roku szkol-

nym, według oficjalnych danych, pozostawało ich 457, przyczem i w tych szkołach wykładanie historii i geografii, a niekiedy i innych przedmiotów prowadzono wyłącznie w języku polskim. W roku 1919 na Wołyniu istniało 1.050 szkół ukraińskich, w roku zaś 1936—zaledwie 5. Okupanci polscy zamknęli na Ukrainie ponad 3 tysiące szkół. W Białorusi Zachodniej—ponad 400, zamknęli 4 gimnazja białoruskie i 3 seminarja nauczycielskie.

W szkołach, które pozostawili okupanci polscy, dzieci biją. Gazeta „Kurjer Poranny” opublikowała w roku 1934 listy rodziców, w których pisali oni:

„W szkole biją. Bije przełożony, bije ksiądz i, pobudzani przykładem zgóry,—biją pozostali...”

Myśmy na wsi przyzwyczajali się do tego, że nauczyciele biją, dla nas nauczyciel, idący do szkoły bez linki dla bicia—„po łapach” lub bez różg,—to poprostu sensacja”.

Taką jest ta „cywilizacja” europejska, którą nasadzali panowie polscy w Polsce, na Ukrainie Zachodniej i Białorusi Zachodniej! W rezultacie w Galicji tylko 5 proc. dzieci uczy się w języku ojczystym, a na Wołyniu, Polessiu, Chełmszczyźnie tylko 0,02 procenta dzieci ukraińskich uczy się w języku ojczystym. Przeszło 10 milionów ludności polskiej jest niepiśmiennych. „Kurjer Poranny” w numerze z dnia 3 września roku 1936 pisał: „1936—37 rok szkolny w szkole początkowej rozpoczyna się pod znakiem coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu szkolnego... Półtora miliona dzieci w wieku szkolnym pozbawionych jest możności uczęszczać do szkoły, 16 tysięcy bezrobotnych nauczycieli”.

Czyż nie jest jasnym, że pracujący Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej wypowiedzieli takiemu podłemu znęcaniu się wojnę nie na życie, lecz na śmierć?

Nieznośne położenie ukraińców i białorusinów było tak okropnem, że w roku 1930 według podpisu sześciu delegatów partii lejborytowskiej i dwóch liberałów skierowana została petycja do Rady Ligi Narodów przez Gendersona, w której powiedziane było, że w 700 ukraińskich i białoruskich wsiach Polski „setki mężczyzn, kobiet i dzieci uległy pobiciu, przyczem wielu z pobitych umarło od pobicia... Tysiące narodu zostały spędzone do więzień, a mnóstwo bibliotek, klubów i straganów kooperacyjnych zostało rozrabowanych i zrujnowanych”.

Widocznie, mają krótką pamięć ci dżentlmeni, jeśli o tem wszystkim dziś zapomnieli.

* * *

W Polsce według konstytucji cała władza należy do prezydenta, który odpowiada tylko „przed bogiem i historją”. Senat na jedną trzecią część zostaje mianowany przez prezydenta, pozostałe dwie trzecie „wybierane” są przez osoby z wykształceniem wyższem.

Cała młodzież do lat 25 pozbawiona jest praw wyborczych. A jak się odbywają wybory do „organów samorządu”, o tem opowiada chłop z powiatu Łaskiego: „Odbywały się u nas we wsi wybory do rady wiejskiej. Lecz, mówiąc w istocie rzeczy, nikt nikogo nie wybierał, a poprostu wójt (starosta) przywołał spis, rozkazał wszystkim się podpisać—i na tem koniec”.

Klasowy wyzyskujący charakter władzy jest tak obnażony, że były

premier-minister Polski Władysław Grabski w swej książce „Idea Polski” zmuszony został zeznać, że „chłop zaczął odczuwać, iż szlachta znów rządzi Polską”. Rządzić zaś szlachta mogła przez wszystkie te lata jedynie drogą niepowstrzymanego terroru. Wszelka próba protestu przeciw nieznośnemu położeniu robotników, chłopów, inteligencji ukraińskiej i białoruskiej prowadziła do jaknajokrutniejszych represyj. Prowadzona była tak zwana „pacyfikacja”, t. j. poprostu trzebienie narodu białoruskiego i ukraińskiego. Wystarczy wziąć tylko książkę „Interpelacje posłów białoruskich do sejmu polskiego”. Oto wskaźnik charakteru tych interpelacji:

„Prześladowanie w dziedzinie oświaty i szkoły; prześladowanie prasy białoruskiej; przymusowa polityka agrarna; kolonizacja wojenna; bezprawia i prześladowania administracyjne; masowe bezprawne areszty, pobicia, znęcania się; pobicia i gwałty w więzieniach; zabójstwa policyjne, bandytyzm i terror; prześladowanie organizacji społecznych; prześladowania religijne; nieprawne opodatkowania podatkami i wszelkimi poborami; ucisk i wyzysk ekonomiczny; wzbronięta i prześladowania języka białoruskiego; naruszenie gwarancji konstytucyjnych; prowokacja polityczna; znęcania się żołnierzy nad ludnością; znęcania się i pobicia uczących się dzieci”.

Jaknajdziksze gwałty, bezkarne zabijanie chłopów i robotników rolnych przez obszarników były odpowiedzią na prawne żądania chłopów białoruskich i ukraińskich. Całe powiaty i województwa rujnowały się. Nie szczędzono starców, kobiety i dzieci, rujnowano mienie chłopskie, palono całe wsie.

Zwłaszcza nieznośnem stało się położenie robotników rolnych. Sprawa doszła do tego, że zaczęto sprzedawać dzieci. Tak „Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosił o sprzedaży 11-letniego dziecka za 10 złotych, 5 pudów zboża i kilka pudów kartofli. W wielu województwach, aby otrzymać pracę, należy mieć, prócz kwalifikacji zawodowej, jeszcze zaświadczenie policji o wierności, zaświadczenia księdza o przechodzeniu spowiedzi i zaświadczenie antyludowej reakcyjnej organizacji faszystowskiej „Strzelec”.

Najrewolucyjniejsza klasa—klasa robotnicza została terroryzowana. Najlepsi robotnicy siedzą w więzieniach, skazani na katorgę. Prowokacja uwiła sobie gniazdo w klasie robotniczej. Klasa robotnicza nie zaprzestawała ani na jedną minutę walki, mimo tego, iż rządowi polskiemu udało się rozstawić wszędzie swą agenturę zdrajców, prowokatorów. Klasa robotnicza Polski w przeszłości ma nie jedną jaskrawą stronę walki klasowej. Znajdzie ona swą drogę, ponieważ wie, że chłop białoruski i ukraiński, przymusowo polonizowani, walcząc o wyzwolenie od potrójnego ucisku, walczą jednocześnie o stworzenie takiego ustroju, przy którym nie byłaby do pomyślenia podobna polityka antyludowa, którą prowadzili w ciągu wszyst-

kich tych lat koła rządzące Polski.

„Nie może być wolny naród, który uciska obce narody”, tak mówili najwybitniejsi przedstawiciele konsekwentnej demokracji XIX stulecia Marks i Engels,—pisał Lenin w artykule „O dumie narodowej wielokurów” w okresie wojny imperialistycznej. To, co w czasie „pokojowym” ciśnie olbrzymim ciężarem na masy ludowe, masy te odczuwają w okresie wojny ze szczególną ostrością, gdy się wzmacniają, pogłębiają wszystkie sprzeczności społeczne. Szczególnie należy to powiedzieć o wojnach epoki imperializmu.

Widzimy, w jakim ciężkim, bezprawnym, uciemiężonym, nieznośnym położeniu znajdują się masy pracujących Polski, zwłaszcza pracujący Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

„Od rządu Radzieckiego nie można również wymagać obojętnego stosunku do losu przyrodnich ukraińców i białorusinów, zamieszkujących w Polsce i dawniej znajdujących się na położeniu bezprawnych narodowości, obecnie zaś i wcale rzuconych na wolę wypadku”. Tak oświadczył przewodniczący rządu Radzieckiego towarzysz Mołotow.

Obecnie rozstrzyga się los tych narodów. Głęboko niepokoi on nas. Pracujący Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej, pracujący Polski wiedzą, że całym sercem swym, najlepszymi myślami swymi naród radziecki jest z nimi. Oto dlaczego z triumfem witają oni Robotniczo-Chłopską Armję Czerwoną.

Oto jedno z licznych zawiadomień o tem, jak witają Armję Czerwoną w Białorusi Zachodniej:

„Wszędzie, gdzie się ukazują nasze oddziały—we wsiach w pobliżu Stołbców, w rejonie Nowogródka, Mołodeczno, nasi bracia—białorusini zachodni z wyjątkowym zachwytem witają mężną Armję Czerwoną. Ze łzami radości rzucają się oni w objęcia dowódców i czerwonoarmistów, proponują jabłka, mleko. Radość jest tak wielka, że każdy chłop gotów jest oddać ostatni kubek mleka, podzielić się ostatnim kęsem chleba.

W wielu miejscach ludność jeszcze dopiero ze zbliżeniem się wojsk radzieckich zrywa sztandary polskie i szłydy instytucji rządowych, wywieszając na ulicach czerwone płótna”.

Przedsięwzięcia rządu Radzieckiego, o których mówił 17 września w swym przemówieniu przez radio przewodniczący rządu Radzieckiego tow. W. M. Mołotow, otrzymują jednomyślną aprobatę całego narodu radzieckiego, który rozumie, że sytuacja, która się wytworzyła obecnie w Polsce, wymaga ze strony rządu Radzieckiego szczególnej troskliwości względem bezpieczeństwa państwa socjalistycznego. Narody wielkiego Związku Radzieckiego z głęboką radością witają naszą bohaterską Robotniczo-Chłopską Armję Czerwoną, która wzięta pod swą obronę życie i mienie ludności Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

JEM. JAROSŁAWSKI.

(„Prawda” z dnia 19 września).

OPERACYJNA RELACJA SZTABU GENERALNEGO ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEJ ARMJI CZERWONEJ

21 września

Oddziały Armji Czerwonej w ciągu 21 września ufortyfikowały się na rubieżach, osiągniętych wprzodku. Kontynuując oczyszczanie zajętych terytoriów w Białorusi Zachodniej i na Ukrainie Zachodniej od resztek

armji polskiej na południe od linii Koblin, Ługiniec, oddziały Armji Czerwonej o 7 godzinie 21 września zajęły miasto Pińsk i prowadzą oczyszczanie od grup oficerskich rejonów Lwowa i Sarny.

*) Cytuję według książki „Interpelacje posłów białoruskich do sejmu polskiego. 1922—1926 rr. Zbiorek dokumentów o gwałtach pańskich, męczarniach i znęcaniach się nad chłopami i robotnikami w Białorusi Zachodniej”. Białoruskie wydawnictwo państwowe. Mińsk, 1927 r., str. XIX.

**) Str. XVII.